



Mirosław Derecki (M.D.)

EKRAN I WIDZ: IMPRESJE I NOTOWANIA POFESTIWALOWE

Wrześniowy XI Festiwal Polskich Filmów Fabularnych w Gdańsku zakończył się ponad dwa tygodnie temu; jego wyniki są znane, informowała o nich szeroko prasa codzienna a Telewizja Polska w II programie w dniach trwania tej imprezy poświęciła jej na bieżąco wiele miejsca. Dlatego, jako bezpośredni obserwator, który w ciągu dziewięciu dni obejrzał kilkadziesiąt filmów kinowych i telewizyjnych (stających do konkursy, a także prezentowanych w tzw. sekcji informacyjnej i w ramach pokazów specjalnych oraz imprezy „Interfilm’86”), chciałbym podzielić się z czytelnikami „Ekranu i widza” raczej pewnymi osobistymi pofestiwalowymi impresjami. Myślę, iż wolno mi także przedstawić pewne własne „notowania”, dotyczące przyszłej frekwencji i kasowości zaprezentowanych na festiwalu filmów. A jest to i tyle istotne, że od pewnego czasu prasa wciąż podnosi problem nierentowności polskich filmów oraz braku zainteresowania polskim kinem ze strony tak zwanej szerokiej widowni.

Otóż myślę, że w nadchodzącym sezonie nie będzie z tymi sprawami aż tak bardzo źle. Na festiwalu pojawiło się kilka filmów, które – nie wdaję się w tej chwili w drobiazgową ocenę ich poziomu artystycznego – będą miały masowy odbiór. Były też filmy na poziomie naprawdę bardzo wysokim, świadczące o niesłabnącej artystycznej weniie ich twórców, takie, które już wkrótce wejdą na ekrany i te, których skierowania do kin wciąż oczekujemy. Nie jest więc ostatnio z polskim kinem aż tak źle, jak to jeszcze niedawni mogło się wydawać.

Trzeba w tym miejscu podkreślić, że jak rzadko kiedy na tego rodzaju imprezach, werdykt jury pokrywał się zasadniczo z opinią festiwalowych widzów, nie wzbudził protestów ani gorących dyskusji. Z dwoma wszakże zastrzeżeniami.

Po pierwsze - większość uczestników festiwalu była zaskoczona (w tym także piszący te słowa) faktem przyznania - Grand Prix filmowi Witolda Leszczyńskiego „Siekierzada” według znanej powieści Edwarda Stachury. Wydaje mi się, że ten skądinąd piękny, film wspaniale fotografowany przez Jerzego Łukaszewicza, z bardzo interesującym i „trafiającym w sedno” Edwardem Żentarą w wiodącej roli Janka Pradery oraz kapitalnie zagraną przez Ludwika Paka postacią leśnego drwala Peresady, wart był raczej jednej z nagród głównych

(„Srebrnych Lwów Gdańskich”) lub nagrody specjalnej jury (którą przyznano „Cudzoziemce” Ryszarda Bera, nakręconej według scenariusza Marii Kuncewiczowej). Być może „Złote Lwy Gdańskie” dla „Siekierzady” były jakimś wyjściem kompromisowym w dyskusjach jury, kosztem innych propozycji. Tak czy inaczej „Siekierzada” to film bardzo dobry, trudny do zakwalifikowania do jakiegoś określonego kinowego schematu. Ze względu na wyjątkowe ostatnio zainteresowanie postacią samego Stachury i jego twórczością będzie on z pewnością filmem niezwykle kasowym i frekwencyjnym.

Po drugie - uważam (tak jak bardzo duża grupa obserwatorów, recenzentów i innych widzów), że wyraźna krzywda stała się Magdalenie Łazarkiewicz (notabene jest ona młodszą siostrą Agnieszki Holland) i jej filmowi telewizyjnemu „Przez dotyk”. Ten debiutancki obraz, film bardzo dojrzały, mądry, wzruszający, film głęboko ludzki, ukazujący osobiste doznania oraz wzajemne relacje między dwiema leżącymi w szpitalu na oddziale onkologicznym młodymi kobietami, został jakby niezauważony przez jurorów. Fakt przyznania operatorowi Krzysztofowi Pakulskiemu „Brązowych Lwów Gdańskich” za doskonale zdjęcia do tego filmu (ale za zdjęcia także do filmu „Ucieczka” Tomasza Szadkowskiego) niczego tutaj nie zmienia. Mam nadzieję, że Magdalenie Łazarkiewicz oraz dwóm wiodącym aktorkom owego filmu: Marii Ciunelis (Teresa) i Grażynie Szapołowskiej (Anna) jakąś częściową przynajmniej rekompensatę i satysfakcję dało przyznanie filmowi „Przez dotyk” nagrody dziennikarzy akredytowanych przy festiwalu. Ja także głosowałem za tym filmem...

Całkowicie słusznie należały się główne nagrody („Srebrne Lwy Gdańskie”) za reżyserię filmów kinowych Feliksowi Falkowi, autorowi „Bohatera roku”, i Radosławowi Piwowarskiemu za jego obraz „Kochankowie mojej mamy” oraz Jerzemu Domaradzkiemu za telewizyjny „Wielki bieg”. Ten ostatni film, który kilka lat przeleżał w magazynach w randze „pułkownika” został wreszcie wydobyty na światło dzienne i - jakże słusznie - nagrodzony. Rozgrywający się w latach „błędów i wypaczeń” w środowisku młodzieżowym, poza wszystkim innym świetnie „trafiony” w realia plastyczne, kostiumowe oraz obyczajowe tamtej epoki, powinien mieć dużą widownię. Jeżeli oczywiście zostanie skierowany - niezależnie od małego ekranu - także do sal kinowych.

Filmem frekwencyjnym- będzie z pewnością „Bohater roku”, jakby dalsza, współcześnie dziejąca się część „Wodzireja” z niezawodnym Jerzym Stuhrem w głównej roli. Co do „Kochanków mojej mamy”, to film ten przeszedł już wcześniej przez ekrany z ogromnym powodzeniem. Szkoda, że zabrakło nagrody za pierwszoplanową rolę kobiecą dla doskonałej w „Kochankach” Krystyny Jandy. Ale niestety taka nagroda jest tylko jedna i słusznie otrzymała ją Ewa Wiśniewska, której kreacja postaci Róży w „Cudzoziemce” Ryszarda Bera stała się wręcz sensacją festiwalu.

Na wielką kasę może liczyć film Janusza Majewskiego „CK. Dezerterzy” (wyświetlany w Gdańsku poza konkursem), komedia w klimacie szwejskowskim, obsadzona w realiach armii austriackiej z końca I wojny światowej, gdzieś „między burdelem a koszarami”. Pełna rubasznego dowcipu oraz seksu na wesoło, ale bez wulgarności i chamstwa.

Poza tym może liczyć na „kasę” oczywiście „Cudzoziemka” nakręcona bardzo starannie i z dużą kulturą, choć chyba bez dostatecznej pasji. A także „Nad Niemnem” Zbigniewa Kuźmińskiego, choćby ze względu na „zaliczanie” Elizy Orzeszkowej przez szkoły z całej Polski. No i na koniec film Bohdana Poręby „Złoty pociąg”. Obraz historyczno-przygodowy o transporcie polskiego złota we wrześniu 1939 r. przez Rumunię na Zachód. Ale otyło iście westernowo potraktowanym przez reżysera wycinku historii najnowszej Polski oraz o filmach których wspominałem powyżej, będę się starał pisać osobno i szerzej, w miarę pojawiania się ich na ekranach.

PS. Największymi wydarzeniami festiwalu stały się wyświetlone na pokazach specjalnych - „Kronika wypadków miłosnych” Andrzeja Wajdy oraz „Piraci” Romana Polańskiego (już z polskimi napisami).

Pierwodruk: „Kamena”, 1986, nr 20, s. 11.